Facebook twierdzi, że nie rozumie po polsku

10 sierpnia 2019

Facebook obsługuje 16 milionów kont Polek i Polaków. Mimo to – ze względu na niezrozumiały dla siebie język – odmówił przyjęcia przygotowanego po polsku pozwu złożonego przez Społeczną Inicjatywę Narkopolityki (SIN) w związku z blokowaniem jej wpisów. Walczy przed sądem, by sprawa w całości odbyła się po polsku: to kluczowe dla realnej możliwości walki klientów globalnych korporacji o własne prawa w swoich językach ojczystych. Jednak jeśli sąd nie uwzględni naszych argumentów, będzie musiał zapłacić za tłumaczenie pozwu.

Sprawa SIN kontra Facebook to precedensowy proces przeciwko prywatnej cenzurze: blokada na portalu takim jak Facebook czy Instagram, dla których często nie ma realnej alternatywy, oznacza w praktyce istotne ograniczenie wolności słowa. Dlatego w maju do sądu trafił pozew SIN o naruszenie dóbr osobistych, w którym SIN argumentował, że nałożone blokady niesłusznie ograniczały organizacji możliwość rozpowszechniania informacji, wyrażania poglądów i komunikowania się ze swoimi odbiorcami. W czerwcu cieszył się z postanowienia warszawskiego Sądu Okręgowego, który w większości uwzględnił jego wniosek o udzielenie zabezpieczenia i zakazał Facebookowi usuwać wpisy SIN. Teraz pierwszy formalny ruch wykonał internetowy gigant.

Zgodnie z przepisami unijnymi adresat przesyłki sądowej może odmówić jej odbioru wyłącznie wówczas, gdy doręczane mu dokumenty są sporządzone w nieznanym mu języku. Z tej możliwości skorzystał Facebook i odmówił przyjęcia pozwu po polsku, ponieważ „nie ma w swoim zespole procesowym pracowników mówiących po polsku”, a możliwość posługiwania się zrozumiałym dla firmy językiem jest warunkiem skorzystania

przez nią z prawa do sądu. W konsekwencji odmowy sąd zobowiązał pozywającego do wpłaty zaliczki na tłumaczenie dokumentów sądowych: na razie chodzi o 1894,41 zł, ale kwota ta w toku procesu prawdopodobnie wzrośnie. Ruch Facebooka pokazuje, że przed SIN długa droga, a portal nie będzie ułatwiał nam zadania.

SIN zwrócił się do sądu z pismem, w którym kwestionuje stanowisko Facebooka i prosi o zwolnienie fundacji z obowiązku zapłaty za tłumaczenie pozwu. Podobne sprawy rozstrzygały już sądy niemieckie, które przyjęły, że Facebook i Twitter (obie spółki mają siedzibę w Irlandii) nie mogły powołać się na nieznajomość języka niemieckiego, skoro obsługują miliony niemieckich klientów, prowadzą swoje serwisy w języku niemieckim i udostępniają opracowane w tym języku dokumenty (regulaminy i polityki prywatności).

Podobnie jest w Polsce: Facebook kieruje usługi do polskich użytkowników – korzysta z niego ok. 16 mln polskich użytkowników, wszelkie dokumenty regulujące sposób korzystania z serwisu udostępnione są w języku polskim. Po ich akceptacji stanowią one umowy, jakie Facebook zawarł ze swoimi użytkownikami. Oznacza to, że Facebook jest stroną kilkunastu milionów umów sporządzonych w języku polskim. Trudno zatem uznać, że korporacja nie zna języka polskiego.

Zgodnie z orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości UE sąd wysyłający pozew (w tym wypadku Sąd Okręgowy w Warszawie) w razie odmowy jego przyjęcia powinien ocenić, czy odmowa była zasadna. Poproszono o taką ocenę. Jeśli sąd przychyli się do stanowiska SIN, sprawa będzie mogła toczyć się dalej. Jeśli nie – będzie zobowiązany do wpłaty zaliczki na poczet kosztów tłumaczenia.

W sprawie SIN kontra Facebook SIN walczy o to, by zablokowani użytkownicy mogli skutecznie kwestionować decyzje o usunięciu treści, jeśli uznają je za niesłuszne czy nieuzasadnione. Chce, żeby platformy internetowe stworzyły możliwość

skutecznego odwołania od swoich decyzji (czyli m.in. wprowadziły procedurę umożliwiającą przedstawienie zablokowanemu użytkownikowi własnej argumentacji) i żeby uzasadniały podejmowane decyzje. Dodatkowo od ostatecznych decyzji platform powinna istnieć możliwość odwołania się do sądu. Podstawowym warunkiem umożliwiającym realizację tych uprawnień przez użytkowników jest możliwość posługiwania się przez nich znanym im językiem. Dlatego wspierająca SIN fundacja Panoptykon ma nadzieję, że sąd przychyli się do jego argumentów i uzna, że nie musi tłumaczyć pozwu na angielski.

Na prośbę Panoptykonu sprawę pro bono prowadzi Kancelaria Wardyński i Wspólnicy.

Źródło: Panoptykon.org